

Ludwig van Beethoven (16 grudnia 1770 w Bonn - 26 marca 1827 w Wiedniu)

*Ten tracący słuch muzyk z miasta Bonn
mimo głuchoty znał właściwy ton,
dzieła smyczkowe,
fortepianowe,
wyniosły go na nieśmiertelnych tron.*

(ebs)

Urodził się, i to jest pewne, w (B)onn -

l(E)cz któr(E)go dnia, wie już (T)ylko onn...

C(H)(O)dzq, że (V)an był głuchy

na oba uchy słuchy -

przez (E)lizę, bo miała głos jak dzwon(N).

(Marek Sztarbowski)

Ludwig van Beethoven - kompozytor i pianista niemiecki, ostatni z tzw. klasyków wiedeńskich, a zarazem prekursor romantyzmu w muzyce, uznawany za jednego z największych twórców muzycznych wszech czasów.

Urodził się między 15-17 grudnia 1770 w Bonn, już w młodości przeniósł się do Wiednia, gdzie rychło uzyskał reputację pianisty wirtuoza, a następnie wybitnego kompozytora. Mimo że około 25. roku życia zaczął tracić słuch, okazał wielką siłę ducha i nie zaprzestał tworzenia (do czasu również wykonywania) swoich dzieł, nawet w okresie całkowitej głuchoty.

<https://www.youtube.com/watch?v=seDdyc6ZG-o>

W historii muzyki stanowi centralną postać pogranicza klasycyzmu i romantyzmu. Jego twórczość wytyczyła kierunek rozwoju muzyki na cały XIX wiek. Światową popularność zawdzięcza Beethoven przede wszystkim swym dziewięciu symfoniom, choć równie przełomowe było znaczenie jego sonat i wariacji fortepianowych oraz muzyki kameralnej, przede wszystkim kwartetów smyczkowych. Muzyka Beethovena łączy intensywność uczuć z doskonałością formy.

<https://www.youtube.com/watch?v=8gNkw4U3w7Y>

Jego przodkowie byli katolickimi rolnikami z terenów dzisiejszej Belgii ("van" przed nazwiskiem nie oznacza, jak niemieckie von, rodowodu szlacheckiego, lecz jest typowym członem pospolitych nazwisk niderlandzkich). Istnieją dwie główne hipotezy o pochodzeniu nazwiska van Beethoven, które figuruje już w kronikach z XIII wieku. Według pierwszej oznacza ono "z buraczanych ogrodów, pól, gospodarstw" (beet - burak, hoven - "ogrody", także w znaczeniu ziemi razem z budynkami). Druga hipoteza wskazuje na inne rdzenie: bet- (lepszy, -a, -e) oraz ouwe (gleba); jest faktem, że istniała we Flandrii miejscowość Betouwe, w późniejszych wiekach pisana „Bethove” i

„Bethoven” - nazwisko van Beethoven mogło zatem należeć do osadników, którzy znaleźli gdzieś lepszą ziemię.

Dziadek kompozytora, Ludwig (Lodewijk) senior (1712-1773), przybył do Bonn z Mechelen w roku 1733 i wkrótce potem poślubił miejscową dziewczynę, Marię Josephę Poll. Zrazu pracował jako śpiewak, w 1761 r. otrzymał posadę kapelmistrza. Jego syn, Johann van Beethoven (1740-1792) nie przejawiał już ani podobnego talentu, ani ambicji. Udało mu się jedynie osiągnąć stanowisko tenora w kapeli dworskiej. Ożenił się z Marią Magdaleną Laym z d. Keverich. Małżeństwo to miało siedmioro dzieci, z których pierwsze, Ludwig Maria, umarło zaledwie po kilku dniach od narodzin, drugi w kolejności był przyszły kompozytor, poza którym jeszcze tylko dwaj młodszy bracia dożyli wieku dorosłego, nie byli utalentowani muzycznie.

Dokładna data urodzin Beethovena nie jest pewna. W źródłach spotyka się trzy wersje: 15, 16 i 17 grudnia 1770. Sam kompozytor uważał, że urodził się 15 grudnia, wiadomo jednak, że ochrzczono go 17 grudnia, a wedle zwyczaju panującego w ówczesnym niemieckim kościele katolickim dzieci należało chrzczyć nie później niż po 24 godzinach od narodzenia, co wskazywałoby raczej na datę 16 lub 17 grudnia. Obecnie za najbardziej prawdopodobne przyjmuje się, że Beethoven urodził się 16 grudnia 1770.

Muzyczne zdolności Ludwiga ujawniły się bardzo wcześnie, w wieku ok. 4 lat, toteż ojciec zapragnął uczynić z niego cudowne dziecko, podobne młodemu W. A. Mozartowi, nie miał jednak wystarczająco dużo wiedzy, talentu ani cierpliwości, by zrealizować to zamierzenie, a i geniusz jego syna rozwijał się wolniej niż u Mozarta. Ponadto Johann nadużywał alkoholu i nierzadko zachowywał się agresywnie w stosunku do żony i dzieci (w późniejszych latach Beethoven nigdy o nim nie wspominał, podczas gdy matkę darzył ogromną miłością, a jej portret zawsze stał na jego biurku).

I choć to pod kierunkiem ojca chłopiec rozpoczął karierę pianisty w wieku 7 lat (pierwszy koncert dał w Kolonii), to już niebawem Johann począł wynajmować synowi lepszych nauczycieli. Najważniejszym z nich był kompozytor i organista Christian Gottlob Neefe, który zaznajomił młodego Beethovena z muzyką Johanna Sebastiana Bacha. Już w 1784 młody muzyk począł zastępować Neefego na odpowiedzialnym stanowisku dworskiego organisty.

W roku 1787 siedemnastoletni Beethoven skorzystał z okazji wyjazdu do Wiednia, ówczesnej stolicy muzyki i muzyków. Tam to, być może, spotkał się z samym Mozartem, który - według przekazów - miał zobaczyć w nim "chłopca, który niebawem zadziwi świat". Niestety, choroba matki (suchoty) już po dwóch tygodniach zmusiła młodzieńca do powrotu. Choć zdążył on jeszcze ujrzeć matkę żywą, niebawem zmarła. Po jej zgonie Johann bez reszty oddał się nałogowi i nie był w stanie zarabiać nawet na utrzymanie synów.

Faktyczną głową rodziny został wtedy Ludwig, któremu udało się uzyskać pozwolenie na odbieranie połowy pensji ojca, przyznawanej mu nadal z łaski arcyksięcia. Czynił to, by Johann nie wydawał wszystkich pieniędzy na alkohol. W tym też okresie na dwór boński przybył hrabia Ferdinand von Waldstein, który zostanie rychło nie tylko przyjacielem, ale i pierwszym mecenasem kompozytora.

Ludwig nie zrezygnował jednak z marzeń o Wiedniu, i choć arcyksiężę zdążył się już poznać na wartości młodego kompozytora, na jego prośbę niechętnie udzielił mu "urlopu", zastrzegając obowiązek powrotu oraz oferując regularną pensję. Tym sposobem Beethoven opuścił Bonn w listopadzie 1792, żegnany przez grono przyjaciół, słusznie przepowiadających mu "przejęcie ducha Mozarta z rąk Hayd". Już w grudniu zmarł stary Johann.

Od 1792 roku Beethoven mieszkał już w Wiedniu na stałe gdzie szybko zdobył wielką popularność jako wirtuoz fortepianu (dopiero w drugiej kolejności zaśląnął jako kompozytor). Jego wiedeński debiut miał miejsce 29 marca 1795.

Tymczasem pobierał jeszcze nauki kompozycji u Josepha Haydna, Johanna Schenka, Johanna Albrechtsbergera i Antonia Saliergo, nie był jednak w pełni zadowolony z żadnego nauczyciela. Zyskał również sympatię grona bogatych mecenasów. Jego pozycja społeczna i materialna była dobra. Coraz więcej komponował, rola pianisty

sprawiła, że tworzył przede wszystkim utwory z udziałem fortepianu. 2 kwietnia 1800 odbył się pierwszy koncert, z którego dochód przeznaczony był wyłącznie dla Beethovena, swoją premierę miała na nim m.in. I symfonia.

Choć dzieło zostało przyjęte dość dobrze, krytycy często nie byli przychylni jego utworom, powtarzała się opinia, że dominuje w nich uparte pragnienie oryginalności. Beethoven niewiele się tym przejmował, w istocie, prawdziwa rewolucja w jego stylu miała dopiero nadejść.

W okresie 1796-1798, u szczytu wirtuozowskiej sławy, wystąpiły u Beethovena pierwsze objawy głuchoty. Zrazu sądził, że jest to niedyspozycja przejściowa, z czasem jednak zdał sobie sprawę, że głuchnie nieodwracalnie. Kryzys przyszedł na jesieni 1802, kiedy podczas pobytu w podwiedeńskim Heiligenstadt kompozytor sporządził (niewysłany) list do braci, tzw. testament heiligenstadzki (Heiligenstädter Testament): postępująca choroba, pisał, doprowadziła go niemal do samobójstwa:

"Jedyna rzecz, jaka mnie powstrzymywała, to moja sztuka. Naprawdę bowiem wydawało mi się niemożliwe opuścić ten świat, zanim stworzę wszystkie dzieła, które czuję, że muszę skomponować".

Po kilku latach heroicznych zmagania z kalectwem, Beethoven został w końcu zmuszony do całkowitej rezygnacji z publicznych występów i poświęcenia się wyłącznie pracy kompozytorskiej. Te tragiczne przeżycia wycisnęły głębokie piętno na jego twórczości, afirmującej bohaterstwo, siłę ducha i wolę życia pomimo cierpienia. Kompozytor na dobre przezwyciężył heiligenstadzki kryzys, jak pisze Ates Orga: "otał się o śmierć i jednocześnie, paradoksalnie, odkrył życie na nowo".

Niedługo po załamaniu spod pióra Beethovena wyszło jedno z jego najradośniejszych dzieł, II symfonia D-dur op. 36.

Sława Beethovena zataczała coraz szersze kręgi. 5 kwietnia 1803 odbył się kolejny benefis kompozytora (wykonano obie symfonie, oratorium "Chrystus na Górze Oliwnej" i III koncert fortepianowy). W lecie otrzymał w darze fortepian od słynnego paryskiego fabrykanta, Erarda.

Kiedy w 1804 światło dzienne ujrzała III symfonia Es-dur op. 55 "Eroica", obcowanie z nią "musiało być przeżyciem podobnym do tego, jakim była wiadomość o rozbiciu atomu" (G. Marek). To pod każdym względem rewolucyjne, łączące idee Oświecenia i romantyzmu dzieło początkowo zadedykowane było Napoleonowi, Beethoven usunął jednak dedykację na wieść o koronowaniu się konsula na cesarza (był zagorzałym idealistą-republikaninem). Nie zmienił natomiast ukończonego już dzieła, nazwanego teraz "Symfonią bohaterską" (wł. "eroica"), napisaną dla uczczenia pamięci wielkiego człowieka. Co zrozumiałe, obfitująca w nowości "Eroica" nie od razu odniosła sukces.

Również w 1804 Beethoven otrzymał propozycję napisania opery do (trzykrotnie już dotąd wykorzystanej) historii o Leonorze. W librecie autorstwa Josepha von Sonnleithnera pociągał go wątek buntu przeciwko politycznej opresji, pochwała wiernej miłości małżeńskiej (Beethoven nigdy się nie ożenił) i wysoce moralny, patetyczny ton. "Fidelio" powstawał z wielkimi trudnościami, Beethoven był kompozytorem instrumentalnym i czuł się mniej pewnie w muzyce wokalne. Ostatecznie dopiero trzecia, gruntownie przerobiona wersja zdobyła powodzenie.

Lata 1804-1810 to okres wyjątkowej płodności twórczej Beethovena, który stworzył wtedy m.in. cztery symfonie, cztery koncerty, pięć kwartetów, oprócz tego tria, sonaty, uwertury. Według George'a Marka ów "cud potencji twórczej" może być wyjaśniony przez fakt, iż "Eroiką" i "Fideliem" Beethoven zapoczątkował w swojej twórczości nowy styl, który następnie począł w różnych kierunkach eksplorować.

W 1815 rozpoczął się nowy rozdział w życiu Beethovena, który po śmierci brata Kaspara usilnie (i skutecznie) zabiegał o opiekę nad jego synem Karlem; był przekonany, że wdowa po bracie, Johanna, jest zbyt rozwiązła, by zajmować się dzieckiem. Stało się to początkiem ogromu trosk zarówno dla Beethovena, jak i dla Karla i Johanny, gdyż mimo ogromnej miłości do bratanka Beethoven zupełnie nie nadawał się do wychowania dziecka.

Jeszcze przed rokiem 1819, z powodu całkowitej głuchoty, zmuszony był porozumiewać się z otoczeniem wyłącznie za pomocą tzw. zeszytów konwersacyjnych (Konversationshefte). Powstał w ten sposób unikatowy historyczny zapis, w którym zawarte są dyskusje nie tylko na tematy muzyczne, daje to biografom bezcenny wgląd w myśli kompozytora. Dzięki przyjacielowi i pierwszemu biografowi Beethovena, Antonowi Schindlerowi, część z nich (138 z 400) zachowała się do dnia dzisiejszego (sprawiedliwość każe jednak dodać, że Schindler uczynił też wiele w celu zakłamania i mitologizacji pamięci o kompozytorze, m.in. z powodu małostkowej zazdrości o swoją rolę w życiu "Mistrza").

Ostatnie lata przyniosły Beethovenowi dowody wielkiego uznania, m.in. został członkiem szwedzkiej Akademii Nauk, otrzymał od Ludwika XVIII złoty medal za "Mszę uroczystą" (Missa Solemnis D-dur op. 123), a wśród wiedeńczyków cieszył się ogromną sławą, nawet jeśli wciąż nie w pełni rozumiano go jako twórcę.

Jednakże nieregularny, destrukcyjny wręcz tryb życia, intensywna, wycieńczająca praca, złe warunki mieszkalne oraz druzgocące przeżycia osobiste wyczerpywały, dawniej bardzo silny, organizm kompozytora. Przez całe życie borykał się z chorobami jelit, dodatkowo w ostatnich tygodniach przykuła go do łóżka puchlina wodna, cierpiał również na marskość wątroby. Agonia była długa. Ludwig van Beethoven zmarł późnym popołudniem 26 marca 1827 roku. Ostatnim gestem kompozytora było, według anegdot, wyciągnięcie ku górze zaciśniętej pięści.

Podobno nad Wiedniem w czasie jego śmierci rozpętała się ogromna burza.

Pochowany został pierwotnie na Cmentarzu Friedhof St. Marx w Wiedniu, z którego w 1888 roku szczątki kompozytora zostały przeniesione na nowo powstały Cmentarz Centralny w Wiedniu. W jego pogrzebie udział wzięła ogromna, około dwudziestotysięczna rzesza wiedeńczyków (ludność miasta liczyła podówczas około 200 tysięcy). Mowę pogrzebową wygłosił Beethovenowi austriacki poeta Franz Grillparzer:

"Ciernie życia raniły go głęboko i jak rozbitek z roztrzaskanego statku, który dociera do zbawczego brzegu, tak on rzucił się w twoje objęcia, o cudowna siostrzo dobra i prawdy, pocieszycielko w strapieniu, Sztuko, która pochodzisz z wysokości! Trwał przy tobie wiernie, i nawet gdy zawarły się wrota, przez które wstąpiłaś, przez ogłuchłe ucho przemawiałaś do tego, który więcej nie mógł cię już słyszeć /.../ Artystą był, i któż stanie przy nim? Jak Behemot pracy poprzez morza, tak on przekraczał granice swej sztuki. /.../ Wszystko przemierzył, i pojął wszystko. Ten, który podąża za nim, nie może kroczyć dalej, musi rozpocząć od nowa, gdyż jego poprzednik zakończył tam, gdzie kończy się Sztuka."

https://www.youtube.com/watch?v=Hx_4UY83C1I

Jak wykazały badania naukowe przeprowadzone na początku XXI wieku, przyczyną głuchoty i wielu innych dolegliwości, a w końcu także śmierci Beethovena było zatrucie ołowiem. Głównym sprawcą zgonu wedle najnowszych hipotez mógł być lekarz Beethovena, Andreas Wawruch, kurujący kompozytora m.in. okładami zawierającymi ołów. Przypuszczenie takie wysunął patolog Christian Reiter: zbadawszy włosy kompozytora stwierdził on, że stężenie ołowiu w jego organizmie gwałtownie rosło po wizytach lekarza. Należy jednak zauważyć, że kompozytor był już wcześniej zatruty ołowiem: stężenie tego metalu w jego organizmie przekraczało normę blisko stukrotnie. Przyczyną ołowicy mogły być naczynia lub wody lecznicze zawierające ołów. Kuracja Wawrucha była więc prawdopodobnie jedynie przyspieszeniem nieuniknionego.

Kobiety zajmowały bezsprzecznie ważne miejsce w życiu Beethovena, jednakże biografowie dysponują nader skromną liczbą źródeł na temat jego licznych miłości. Przyczyną tego może być fakt, że wszystkie ukochane Beethovena pochodziły z arystokracji, sam kompozytor natomiast nie mógł szczycić się szlacheckim pochodzeniem; w owych czasach związek arystokratki z człowiekiem z niższych sfer - nawet geniuszem - był dla tej pierwszej sprawą wstydliwą i nie mógł zyskać akceptacji rodziny i społeczeństwa. Kompozytor, mimo kilku prób, nigdy się nie ożenił, znane są jednak nazwiska wielu kobiet, które, nierzadko z wzajemnością, kochał, przypuszcza się, że z niejedną z nich utrzymywał stosunki intymne, wielu natomiast dedykował swoje utwory.

Jedną z nich była poznana około roku 1800 Giulietta Guicciardi, której imię zostało nieśmiertelnione przez Sonatę fortepianową cis-moll op. 27/2 (tzw. "Księżycową"). Doszło nawet do zaręczyn, jednak ojciec narzeczonej nie zgodził się ostatecznie na ślub.

<https://www.youtube.com/watch?v=9ZZ3-YU2o6g>

Niedługo po swym przyjeździe do Wiednia Beethoven zaprzyjaźnił się z rodziną Brunsvików, należąca do węgierskiej szlachty. Szczególnie zażyłe stosunki utrzymywał z siostrami Therese i Josephine Brunsvik. Podczas gdy z Therese nie łączyło go najprawdopodobniej nic ponad przyjaźń, Josephine darzył w okresie 1804-1807 głębokim uczuciem. Josephine jednak nie podjęła decyzji o zaangażowaniu się w związek i ich stosunki praktycznie urwały się na jesieni roku 1807.

Ważną rolę w biografii Beethovena odegrała Anna Maria Erdödy (z domu Niczky), także węgierska arystokratka. Bezsprzecznie przyjaźniła się z Beethovenem (kompozytor nazywał ją swoim spowiednikiem), prawdopodobnie jednak nie zostali kochankami.

Z pozostałych kobiet w życiu Beethovena można wymienić m.in. Bettinę Brentano (przyjaciółkę także Goethego), Therese Malfatti, Dorotheę von Ertmann.

<https://www.youtube.com/watch?v=Xkj0TeZeZuo>

Największa tajemnica życia uczuciowego Beethovena związana jest z listem do "Nieśmiertelnej Ukochanej" (niem. "Unsterbliche Geliebte", lepiej tłumaczone przez "wiecznie kochana"). Został on znaleziony po śmierci Beethovena w ukrytej szufladzie biurka, m.in. razem z tzw. Testamentem heiligenstadzkim. Do dziś nie ma wśród badaczy zgody w kwestii enigmatycznej adresatki listu, nie wiadomo nawet z pewnością, dokąd list był adresowany (autor pisze o miejscu "K."), kiedy został napisany i czy kompozytor w ogóle go wysłał. Bardzo prawdopodobne jest, że "K." oznacza uzdrowisko Karlsbad, czyli dzisiejsze czeskie Karlowe Wary, list zaś powstał w roku 1812. Gdyby było to prawdą, najpoważniejszą kandydatką na Nieśmiertelną Ukochaną byłaby, jak uważa George R. Marek, Dorothea von Ertmann, jednak ustalenie prawdy graniczy z niemożliwością z powodu niedostatecznej ilości wiarygodnych źródeł.

mnóstwo wizerunków kompozytora